

Wojna wciąż trwa.

Dostarczyliśmy środki higieniczne, artykuły szkolne i odzież do centrum Charkowa. Dziękując wszystkim zaangażowanym, chciałbym podzielić się krótko swoimi spostrzeżeniami i opisem sytuacji za naszą wschodnią granicą. To był nasz dziesiąty wyjazd z pomocą w ramach grupy nieformalnej MOSTY, podczas trwającej wojny.

Był to smutny wyjazd ukazujący prawdziwą twarz tej wojny. Zwłaszcza na płaszczyźnie relacji społecznych i sytuacji gospodarczej Ukrainy. Byliśmy w dniach 5 – 7 kwietnia, pomiędzy atakiem na Krzywy Róg, a Krwawą Niedzielą Palmową w Sumach. Im dalej na wschód, tym bardziej wyczuwalna jest atmosfera zmęczenia, często też zubożnienia wśród tamtejszych mieszkańców oraz celowości naszych dalszych działań pomocowych.

I tutaj budzi się w człowieku, prawdziwy wielki szacunek w parze ze współczuciem, dla mieszkańców którzy tam zostali i tych, którzy wrócili po tymczasowym pobycie w Polsce i innych krajach, po wybuchu wojny. Niektórzy z nich żałując, że wrócili – równocześnie zdają sobie sprawę, z tego, że ktoś fizycznie musi wziąć broń do ręki, zakasać rękawy i walczyć z najeźdźcą i skutkami działań wojennych. Tego wirtualnie nie da się osiągnąć.

Z tym z czym muszą się codziennie mierzyć, z nalotami, brakiem zasilania, niedostępnością wszelakich usług, wysokimi cenami, coraz większym brakiem rąk do pracy. Do tego dochodzą okaleczenia i śmierć na linii frontu. Widzą, że są niszczeni mentalnie i społecznie – ale wciąż nie pokonani. Pomóżmy im.

Do tego co powyżej dodajmy sytuację międzynarodową, siłę oddziaływania mediów, słowa i gesty które budzą nadzieję, a chwilę później nadzieja zamieniana jest w transakcję. Zmęczenie wojną i nastroje społeczne w Europie, wybory w Polsce, kolejna majówka, wiosna etc....

Media mogą pełnić doskonałą rolę w sferze organizacji pomocy, informowania o potrzebach, ale koniec końców – fizycznie trzeba ją zebrać i dostarczyć, najlepiej bezpośrednio. Ma to również bardzo dobry wpływ na obie strony, lepiej się poznajemy, rozumiemy, czujemy więź emocjonalną. Wysłać pomoc można również pocztą lub firmą kurierską – jednak jest to w obecnej sytuacji, często ryzykowne oraz zdehumanizowane.

I ta noc, którą spędziliśmy w centrum Kijowa 5 kwietnia, dla mnie mocne przeżycie. A co z mieszkańcami, którzy mają takie sytuacje na co dzień. Jakie myśli o 4 nad ranem krążą po głowie, po kolejnym wybuchu i nalocie uzbrojonych dronów.

Co ze spokojnym snem ?
Co z miejscem pracy ?
Co ze szkołą dla dzieci ?
Ile osób zginęło ?
Czy dron lub rakietę nie spadną na nasz blok ?
Kiedy to się skończy ?
Mam już dość – wyjeżdżamy.....

Zaraz, któryś z naszych bądź innych „mędrców powie” – to nie nasza wojna, niech sobie radzą sami, pomogliśmy już ponadto, mamy swoje problemy.

Czyli jeśli pożar będzie w mieszkaniu lub klatce obok, to nie pomożesz ?
Będziesz stał z założonymi rękoma i przyglądał się jak ogień trawi powoli również twoje mieszkanie ?
Nie weźmiesz przysłowiowego wiadra z wodą i nie zadziałasz ?
To się później nie dziw, że ściana i stropy pękają.

No tak, a korupcja w Ukrainie, nowe samochody, a ilu młodych jest w naszych miastach.

A jak Ty lub Twoi znajomi byście zareagowali na prawdziwą wojnę ?
Co byś zrobił ? Wyjechał ? Wziął broń do ręki ?
A może „zbijał byś kokosy” i zarabiał na wojnie – też tak można.
Dał łapówkę za święty spokój – który będzie Ci uwierał do końca Twych dni ?

To są skutki wojny, prowadzonej przez Rosjan.

Wyludnić, zdemoralizować, nieustannie siać terror, stwarzać poczucie beznadziejności i braku perspektyw, dławić gospodarkę. Następnie zasiedlać tereny ‘swoimi’, bądź ściśle współpracującymi. I tak to się dzieje...powoli..powoli..od wschodu.

Bądźmy wiarygodni i dotrzynamy słowa. Ale słowa za którym idą konkretne realne działania, nie wirtualne i medialne. Czyż nie jest w naszym interesie mieć sąsiada bezpiecznego, współpracującego z nami. Sąsiada, z którym będzie nam po drodze. Patrzymy się daleko w przyszłość, która powinna być wspólną wizją bezpiecznej i niezantagonizowanej Europy.

Jazda autem z przez Ukrainę, prawie pustymi drogami, uwidacznia nam gospodarczą zapaść. Bardzo mała ilość ciężarówek oraz samochodów dostawczych wskazuje na ogromny problem z wymianą handlową wewnętrzną, jak i zewnętrzną. Zaś mijając wioski, w których przy każdym domu jest ogródek warzywny, jakieś zwierzęta gospodarskie, wskazuje na potrzebę bycia samowystarczalnym w obecnym czasie. To nie jest tak jak u nas, gdzie jadąc przez wieś, w większości są zadbane trawniki, dwa samochody, krzewy i drzewa ozdobne. Nie wspominając o infrastrukturze drogowej, czyli chodniki, przejścia dla pieszych, oświetlenie.

Odwiedzając i rozmawiając już kolejny raz z rodzinami i dziećmi, do których dostarczamy pomoc, ale również z osobami spotkanymi po drodze, odnosisz wrażenie niewypowiedzianych słów wdzięczności, pokładanego zaufania i przede wszystkim nadziei. Tak nadziei, dzięki której wierzą w pomocną dłoń, w to, że są ludzie, gdzieś tam w Polsce i Europie, którzy im współczują i pomagają na różnych płaszczyznach i w zależności od ich możliwości. Nadzieja i uśmiech, który towarzyszy przy naszych spotkaniach, pomaga im przetrwać ten okropnie smutny i tragiczny czas.

Niestety, to trwa już zbyt długo. Pojawiają się depresje, całkowite zobojętnienie, brak wiary, zaburzenia psychiczne.

To jest prawdziwa wojna, której niestety w moim odczuciu, na chwilę obecną nie wygrywamy. Nie godźmy się na to. Czy rzeczywiście dyplomacja i rozmowy pokojowe nie są wystarczające, aby zakończyć obecną sytuację. Może zmienił się sposób odbioru tego co jest złe, a co nie – czym jest wolność i prawda. Czy może w grę wchodzi ogromne interesy, nie zważające na ludzkie cierpienia, a co za tym idzie otwierając drzwi do podobnych ‘konfliktów’ w innych częściach świata.

Zrozummy, że przysłowiowa strefa komfortu, w której spora część z nas żyje, może nie trwać wiecznie. A wyrazem empatii i częściowego, przynajmniej zrozumienia złożoności sytuacji za Bugiem, będzie wyjście z pomocną dłonią, również do tych, którym przyszło mieszkać i pracować między nami.

Razem do zwycięstwa - разом до перемоги !!!

>> Mikołaj Stadtmuller